

Biografia Jana Pawła II - biskup

KSIĄDZ KAROL WOJTYŁA - BISKUPEM



Uroczystą sakrę biskupią Karol Wojtyła otrzymał 28 września 1958 roku, w święto św. Wacława, w katedrze wawelskiej. Za dewizę biskupią wybrał sobie słowa "Totus Tuus" (Cały Twój), wyrażające oddanie się Chrystusowi i zawierzenie Matce Bożej, a pochodzące z traktatu maryjnego św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. Od tej pory na każdym liście czy dokumencie który podpisywał swoim nazwiskiem, widnieją w prawym górnym rogu te słowa. Swoją biskupią znak - krzyż z dużą literą M pod jego lewym ramieniem, przedstawił dopiero w połowie 1959 roku.

Karol Wojtyła został mianowany na biskupa tytularnego Ombrii, a co za tym idzie - biskupa pomocniczego Krakowa. Fakt ten mocno zaważył na karierze naukowej ks. doktora Wojtyły. Obciążony dodatkowymi zajęciami na poważnym stanowisku, pracy naukowej mógł poświęcać coraz mniej czasu. Mimo to w roku 1960 ukazuje się jedna z najważniejszych, a na pewno w swoim czasie najgłośniejsza praca Karola Wojtyły - „Miłość i odpowiedzialność”. Materiały do niej zbierał latami, głównie podczas wielogodzinnych rozmów z młodzieżą na wyprawach turystycznych. Najpierw jednak powstał na tej kanwie dramat „Przed sklepem jubilera”, którego osnową były problemy małżeństw. Sztuka nosi podtytuł: „Medytacja o Sakramencie Małżeństwa”.

Wydane w roku 1960 dojrzałe studium etyczne „Miłość i odpowiedzialność” okazało się więc rodzajem naukowego rozwinięcia dzieła literackiego. Objęło ono całokształt problematyki seksualnej i małżeńskiej w twórczości Wojtyły: problemów seksu, równouprawnienia płci w małżeństwie, anatomii, fizjologii i psychologii współżycia z analizą „krzywej podniecenia seksualnego” włącznie. Jak zaznacza autor we wstępie do drugiego wydania, książka powstała w oparciu o dwa źródła: doświadczenia pochodzące z pracy duszpasterskiej oraz Ewangelię a wraz z nią - naukę Kościoła. Studium składa się z pięciu części: „Osoba a popęd”, „Osoba a miłość”, „Osoba a czystość”, „Sprawiedliwość wobec Stwórcy” oraz „Seksuologia a etyka”. Szczególnie ostatni rozdział wywołał sensację zarówno w kręgach kościelnych, jak i wśród intelektualistów. Przyszły papież, analizując wskazania seksuologii, doszedł do wniosku, że są one możliwe do realizacji tylko w oparciu o etykę.

Zaraz po nominacji biskup Wojtyła napisał w liście do profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Vetulaniego: "Praca naukowa zbyt już opanowała moją świadomość. Inna rzecz, ile znajdzie się na nią miejsca w moim życiu. Jestem zdecydowany o nie walczyć. Biskupstwo jest bezcennym dziedzictwem nadprzyrodzonym po Apostołach, jednak i biskupi muszą żyć w epoce "naukowego światopoglądu"."

Na zajęcia ze studentami zupełnie zabrakło mu czasu. Dopiero w roku akademickim 1960/61 zatrudnił się na pół etatu na Katedrze Etyki KUL, by prowadzić przynajmniej kilka godzin zajęć tygodniowo. Z czasem spotkania przeniosły się do Krakowa - biskup Wojtyła zapraszał na nie studentów i wykładowców z KUL-u i UJ, potem już tylko wykładowców. Często chodził z nimi na spacer, dyskutując.

W ścisłym gronie współpracowników z Lublina wyjeżdżał też na narty. Towarzyszyli mu wówczas ks. Tadeusz Styczeń, księża profesorowie Stanisław Nagy, Ignacy Różycki, Marian Jaworski - właściwie cała katedra z wyjątkiem księdza Andrzeja Szóstka. "Jędrus, musisz się koniecznie nauczyć jeździć na nartach, bo nie możesz brać udziału w najważniejszych posiedzeniach katedry" - mawiał do kolegi ksiądz profesor Wojtyła.

Podczas tych wypraw profesorowie wymieniali informacje o wydarzeniach z życia katedry i dyskutowali nad pracami z zeszytów "Roczników Filozoficznych KUL", których biskup Wojtyła był redaktorem naukowym.

Przede wszystkim jednak biskup Wojtyła rzucił się z zapałem w wir duszpasterskiej posługi. Nieustannie wizytował parafie, udzielał sakramentów, głosił homilie, prowadził rekolekcje, konferencje naukowe, brał udział w rozmaitych uroczystościach. Dzięki licznym kontaktom z kapłanami i świeckimi z całej archidiecezji doskonale orientował się w jej problemach.

W 1962 roku Wojtyła został krajowym duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. Miał teraz ogląd całego polskiego Kościoła. W czerwcu tegoż roku umiera wielki protektor młodego biskupa, następca księcia kardynała Sapiehy, arcybiskup Eugeniusz Baziak. Jest to kolejny moment przełomowy w karierze Karola Wojtyły. Już następnego dnia zostaje bowiem wybrany wikariuszem kapitulnym, mającym sprawować rządy nad archidiecezją krakowską do czasu mianowania nowego ordynariusza. Jednym z pierwszych doświadczeń na nowym stanowisku była potyczka z komunistycznymi władzami. Wizytując wiejską parafię w Maniowach, otrzymał wiadomość, że władze chcą odebrać budynek krakowskiego seminarium duchownego przy ul. Manifestu Lipcowego i przekazać go Wyższej Szkole Pedagogicznej. Nie zwlekając wiele, kazał kierowcy zawieźć się prosto do budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tam spotkał się z I sekretarzem Komitetu, Lucjanem Motyką, z którym - w drodze kompromisu - ustalili, że WSP dostanie trzecie piętro, a seminarium będzie zajmować resztę gmachu. Prawdopodobnie był to pierwszy w historii przypadek, kiedy to spotkanie komunistycznego kacyka z biskupem nastąpiło dlatego, że chciał tego biskup. Nie dość na tym: na początek roku akademickiego, 1 października 1962 roku, biskup Wojtyła poprowadził milczący marsz profesorów, wychowawców i alumnów do uratowanego budynku, po czym dokonał aktu oddania go w opiekę Matce Boskiej. Od tamtej pory akt oddania odnawia się w seminarium co roku.

Jesienią 1962 roku biskup Wojtyła wyjechał wraz z dziesięcioma polskimi biskupami do Rzymu na otwarcie pierwszej sesji Soboru Watykańskiego II. Wziął też udział w audiencji papieża Jana XXIII dla polskich biskupów. Delegacja polska była najliczniejszą zza żelaznej kurtyny, więc jej głosu słuchano wyjątkowo uważnie. Prace soborowe były dla Karola Wojtyły doświadczeniem niezwykle ważnym, pokazały mu bowiem, że ostra krytyka Kościoła w świecie pochodzi przede wszystkim z jego środka, nie zaś - jak uczyło go doświadczenie z komunistycznej ojczyzny - z zewnątrz, od ideologicznego wroga. Dzięki ustosunkowanemu w kręgach watykańskich dawnemu koledze seminaryjnemu, ks. Andrzejowi Marii Deskurowi, szybko zawierał nowe znajomości spoza Polski. W tym czasie poznał m.in. amerykańskiego biskupa polskiego pochodzenia (jego rodzice wyemigrowali z Podhala) Jana Króla oraz rektora Kolegium Polskiego, Władysława Rubina. Obaj odegrali potem w życiu przyszłego papieża ważną rolę.

W grudniu 1963 roku, po zakończeniu drugiej sesji soboru, biskup Wojtyła spotkał się z rzymską polonią, po czym udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Wędrowka śladami Chrystusa i Apostołów zrobiła na nim duże wrażenie, czemu dał wyraz w szczegółowym liście do księży archidiecezji krakowskiej. "Czujemy że pracując nad odnową Kościoła po Soborze, musimy zwrócić się wprost do samego Chrystusa Pana, którego Kościół jest ciałem mistycznym. I stąd pragnienie widzenia tych miejsc, gdzie On narodził się, żył, nauczał i działał, wreszcie cierpiał, umarł na krzyżu, zmartwychwstał i w niebo wstąpił (...)"

Po powrocie do Krakowa znów zagrał władzy na nosie. Protestując przeciwko brakowi zgody na budowę kościoła w Nowej Hucie, przyjechał tam i w skromnej kaplicy, przy trzaskającym mrozie, odprawił pasterkę. Noworocznej homilii wysłuchało kilka tysięcy mieszkańców tego pokazowego robotniczego osiedla.

30 grudnia 1963 roku papież Paweł VI mianował biskupa Wojtyłę arcybiskupem metropolitą krakowskim. Oficjalnie nominację ogłoszono w styczniu 1964 roku. Ks. doc. dr Karol Wojtyła został ordynariuszem krakowskim. Nie obyło się to bez kłopotów. Kardynał Wyszyński nie miał bowiem ochoty, by metropolitą krakowskim został biskup Wojtyła. Dlatego też nazwiska Wojtyły długo nie było na liście kandydatów, którą Prymas przedstawiał komunistycznym władzom do akceptacji. Stanisław Stomma, poseł związany z Kościołem koła Znak, zapytany przez ówczesnego marszałka sejmu, drugą - po Gomułce - postać w PZPR, Zenona Kliszkę, o najwłaściwszą kandydaturę, miał odrzec "stanowczo i kategorycznie, że najlepszym i jedynym kandydatem jest Wojtyła". Według Stommy Kliszko, do którego należały

wszystkie sprawy dotyczące stosunków państwo-Kościół, przekonany, że naukowiec i filozof Wojtyła może być doskonałą z punktu widzenia władz przeciwwagą dla - jak to oceniała partia komunistyczna - rozpolitykowanego Prymasa.

Wiedział też o niechęci Wyszyńskiego do Wojtyły, i w związku z tym spodziewał się, że kandydatura Wojtyły będzie mu przez kardynała Wyszyńskiego przedstawiona jako ostatnia. Postanowił więc "przeczekać i w ten sposób zmusić Wyszyńskiego" do jej wysunięcia.

Tak też się stało i biskup Wojtyła objął rządy w diecezji pamiętającej początki państwa polskiego, utworzonej w roku 1000 pod panowaniem Bolesława Chrobrego. Przed nim ten urząd piastowali m.in. tacy znakomici Polacy, jak św. Stanisław ze Szczepanowa, bł. Wincenty Kadłubek, Jan Puzyna, Adam Stefan Sapieha...

Liczne zajęcia duszpasterskie i zarządzanie diecezją dzielił Wojtyła z wyjazdami na kolejne sesje soboru. Po powrocie zawsze informował wiernych i księży o postępach prac w Watykanie. Obok duszpasterstwa w archidiecezji krakowski metropolita zaangażował się w obchody jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Uczestniczył w uroczystościach i ceremoniach milenijnych m.in. w Gnieźnie, Poznaniu, Łomży, Warszawie, Gdańsku, Lublinie, Drohiczynie, Lubaczowie oraz w licznych parafiach własnej archidiecezji. Refleksje z obchodów Millenium zawarł potem w poemacie "Wigilia Wielkanocna 1966".

W zapełnionym po brzegi kalendarzu starał się znaleźć czas na wakacyjne wyjazdy w góry lub spływy kajakowe. Prawie zawsze udawało mu się odpocząć w gronie przyjaciół z dawnych lat. Każdej zimy wypuszczał się też na kilka choćby dni, by pojeździć na nartach.

Po zakończeniu trzeciej sesji soboru, w listopadzie 1964 roku, arcybiskup Wojtyła udał się z grupą polskich biskupów na Sycylię, a potem ponownie do Ziemi Świętej. Po powrocie do Rzymu został przyjęty na prywatnej audiencji przez papieża Pawła VI, któremu m.in. opowiadał o swojej pracy podczas okupacji w Solvayu. Papież przysłał mu potem w dowód uznania i sympatii paliusz specjalnie tkany pas z jagnięcej wełny, nakładany do stroju liturgicznego na ramiona i piersi.

Pierwsze miesiące 1965 roku wypełniła intensywne prace nad redakcją soborowej "Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym", w której arcybiskup Wojtyła szczególną uwagę zwracał na rolę świeckich oraz na rolę Kościoła w tworzeniu dóbr kultury.

Ostatnia, czwarta sesja - to dyskusja o wolności religijnej w Kościele. Podczas niej polscy biskupi wystosowali listy do episkopatów krajów Europy z zaproszeniem do udziału w uroczystych obchodach Millenium.

Jeszcze przed zakończeniem soboru arcybiskup Wojtyła uwikłał się w kolejny ostry konflikt z władzą jako współautor słynnego listu do biskupów niemieckich. Dokument, którego treść konsultowano jeszcze w Rzymie z niemieckimi duchownymi, stanowi przypomnienie tragicznej historii stosunków między obydwojema krajami i wyraża współczucie dla cierpienia narodu niemieckiego. Do spółki z arcybiskupem Bolesławem Kominkiem i biskupem Jerzym Strobą. Wojtyła wystosował go w imieniu Episkopatu z datą 18 listopada 1965 roku. List kończy się słowami: "Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Pismo wywołało pełne nienawiści ataki władzy na Kościół i polskich biskupów. Dostało się też samemu Wojtył. Najbardziej przykry musiał być dla niego protest sprokurowany przez władze, ale podpisany przez robotników z zakładów Solvay, w których pracował podczas wojny. Robotnicy oświadczyli w nim, że są "wstrząśnięci do głębi" apelem biskupów oraz że "biskupom polskim nikt nie udzielił mandatu do zajmowania stanowiska w sprawach oczywistych dla ogółu obywateli, a należących do kompetencji innych czynników". List kończył się wyrazami "głębokiego rozczarowania" wobec "nie obywatelskiego postępu" Wojtyły. Arcybiskup odpowiedział spokojnie, ale mocno: "Czytając z uwagą wasz list, muszę stwierdzić, że nie moglibyście go napisać, gdybyście rzetelnie zapoznali się z treścią przesłania biskupów polskich do biskupów niemieckich oraz z odpowiedzią biskupów niemieckich na ten list". Po latach okazało się, że Orędzie, będące wyrazem przekonania o potrzebie jedności Europy a jednocześnie obalające komunistyczny obraz dwóch wrogich sobie światów, stanowiło jeden z najistotniejszych elementów pojednania polsko-niemieckiego.

W październiku 1962 roku wraz z kardynałem Wyszyńskim i dziesiątką innych polskich biskupów Karol Wojtyła znalazł się w polskiej delegacji na rozpoczęcie Soboru Watykańskiego II. O paszport ubiegało się jeszcze 15 innych biskupów, ale otrzymali odmowę od władz. Mimo to polska delegacja była i tak najliczniejsza spośród wszystkich z obozu komunistycznego.

6 października 1962 roku, po niespełna 15 latach od swoich studiów Karol Wojtyła znów znalazł się w Rzymie. Czekając na otwarcie Soboru, biskup Wojtyła z radością przemierza znane zakątki miasta. Znajduje też czas na krótkie wypadki poza Rzym.

8 października polscy biskupi zostają przyjęci na audiencji przez papieża Jana XXIII. Szybko okazuje się, że sekretarzem prasowym soboru jest dawny kolega seminaryjny Wojtyły - Andrzej Maria Deskur. Przed rozpoczęciem obrad często dyskutują, spacerując po watykańskich ogrodach. Deskur przedstawia krakowskiemu biskupowi wiele osobistości z kurii oraz interesujących duchownych z całego świata. Młody polski delegat, dzięki biegłej znajomości włoskiego i nieco tylko słabszej niemieckiego, francuskiego i angielskiego, a także ujmującemu sposobowi bycia, szybko zyskuje wielu przyjaciół. Deskur wspomina, że jego popularność tak szybko rosła, iż kiedy sporządzano listy członków poszczególnych komisji tematycznych, każda "prosiła o niego". W tych dniach zawarł też Wojtyła znajomość z rektorem Kolegium Polskiego, prałatem Władysławem Rubinem.

Niezwykle uroczyste otwarcie Soboru Watykańskiego ma miejsce 11 października 1962 roku w Bazylice św. Piotra.

Dzień krakowskiego biskupa na Soborze rozpoczyna się o 6.45 mszą w Instytucie Polskim, a potem o godz. 9 w Bazylice św. Piotra mszą w intencji pomyślnych obrad. W przerwach delegaci spotykają się przy kawie i prowadzą luźne rozmowy. Karol Wojtyła często nie opuszcza swojego fotela, ale sporządza notatki, przygotowuje wystąpienia radiowe lub swoje wykłady, szkicuje nową książkę. Na bieżąco notuje refleksje w formie wierszy.

Z początku Soboru pochodzi jego utwór "Posadzka", powstały w chwili refleksji w owym szczególnym miejscu, jakim jest Bazylika św. Piotra, a nawiązujący do momentu święceń kapłańskich, podczas którego leży się na podłodze kościoła, dotykając czołem podłogi. To Ty, Piotrze. Chcesz być tutaj Posadzką, by po Tobie przechodzili... by szli tam, gdzie prowadzi ich stopy... Chcesz być Tym, który służy stopom - jak skała racie owiec: Skała jest posadzką gigantycznej świątyni. Pastwiskiem jest Krzyż. Wspomina po latach ten moment: "Pisząc te słowa, myślałem zarówno o Piotrze, jak i o całej rzeczywistości kapłaństwa służebnego, starając się uwydatnić głębię znaczenia owej liturgicznej prostracji [upadku] (...), tak jak Piotr, przyjął we własnym życiu krzyż Chrystusa i uczynił się "posadzką" dla braci".

Popołudnia spędza, studiując dokumenty soborowe, pisząc i spacerując po tarasie, z którego rozciąga się widok na imponującą kopułę Bazyliki.

Młody biskup z kraju, gdzie całą energię Kościoła pochłania problem przetrwania, jest nagle świadkiem zupełnie innych wydarzeń. Nie do pomyślenia w Polsce otwarte, zażarte dyskusje, pojedynki słowne, aplauzy lub pomruki niezadowolenia, zakulisowe manewry, sojusze i koalicje (na dodatek bez ogródek komentowane przez prasę) - działania, które można by nazwać kościelnym parlamentaryzmem - nagle otwierają nową perspektywę. Wolność soborowej dyskusji zdumiewa nie tylko nieopierzonego biskupa zza żelaznej kurtyny. Jest czymś zaskakującym dla wszystkich obserwatorów.

Już na wstępie pierwszy szok - odrzucenie przytłaczającą większością głosów 72 projektów dokumentów (tzw. schematów), przygotowanych wcześniej przez Kurie w Watykanie. Oznacza to pogrzebanie owoców czterech lat pracy. Papież ponagla, by podjąć prace od początku, w uznaniu faktu, że współczesne społeczeństwa nie są już uformowane wyłącznie z inspiracji chrześcijaństwa. "Wszyscy będziemy na tym Soborze nowicjuszami. Nie wątpię, że będzie nam towarzyszył Duch Święty. Zobaczymy, co z tego wyniknie" - miał powiedzieć Jan XXIII w przeddzień inauguracji.

Biskup Wojtyła jest głęboko przejęty historycznym znaczeniem odnowy Kościoła. Wyjeżdżając z Krakowa, mówił: "Na tę drogę, na ten wielki dziejowy gościniec (...) wchodzę z osobistym największym wzruszeniem, z wielkim wewnętrznym drżeniem serca".

Kiedy 7 listopada bliżej nieznanego biskupa z Polski występuje po raz pierwszy przed zgromadzeniem, zadziwia nie tylko głębią przemyśleń, ale też nienaganną wymową łacińską w przeciwieństwie do innych mówców, którzy najczęściej fatalnie kaleczą ten język. Zabiera głos na XIV i XXIV kongregacjach, poświęconych liturgii, źródłom objawienia oraz środkom przekazu. Jest - podobnie jak prymas Wyszyński - gorącym orędownikiem odnowy w Kościele. Szczególnie wyraźnie jego postępowość wychodzi w kwestiach sprawiedliwości oraz

rozszerzenia udziału świeckich w życiu i działalności Kościoła.

Jako jedyny mówca w Bazylice każde swoje wystąpienie rozpoczyna słowami: "Szanowni ojcowie, bracia i siostry", podkreślając tym samym znaczenie obecności kobiet. Kilkakrotnie wygłasza w Radiu Watykańskim przemówienia, w których informuje słuchaczy o postępach prac oraz swoich osobistych przemyśleniach na temat soborowych przemian. Jego stanowisko, raz postępowe, w innych kwestiach bardzo konserwatywne, stawia go - jak mówił Jerzy Turowicz w "umiarkowanym centrum". Szczególnie nie akceptuje krytyki instytucji Kościoła. Jeden z amerykańskich filozofów, prof. George Hunston Williams z Uniwersytetu Hamrda, będący - jako protestancki pastor - oficjalnym obserwatorem Vaticanum II, określił go jako "postępowego konserwatystę".

Młody polski biskup jest bardzo zadowolony z pobytu w Rzymie, zarówno z bogactwa duchowego, jakie go wypełniało po Soborze, jak też z nowych, cennych przyjaźni. Tę ważną zmianę w swoim życiu postanowił zaakcentować, zdejmując okulary - od tej pory nie pokazuje się w nich w miejscach publicznych. Po zakończeniu prac Karol Wojtyła wyjeżdża z grupą polskich biskupów na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Jest to pierwsza wyprawa Karola Wojtyły poza granice Europy.

Do kraju powraca 17 grudnia i od razu bierze udział w poświęconej Soborowi konferencji w krakowskim seminarium duchownym. Podkreśla, że prasa bardzo dobrze informowała o jego przebiegu.

Sam biskup Wojtyła, oprócz przemówień w Radiu Watykańskim, zawiera też swoje reportaże i refleksje w cyklu obszernych listów, które ukazują się na łamach "Tygodnika Powszechnego", oraz w rozprawie "U źródeł odnowy". Wykorzystuje każdą chwilę, by przybliżyć prace soborowe wiernym w Polsce. Jeździ po swej archidiecezji, spotyka się z działaczami Klubów Inteligencji Katolickiej, duchowieństwem i wiernymi, relacjonując na wszelkie możliwe sposoby prace "wielkiego wydarzenia Kościoła." W Polsce niektórzy zaprzyjaźnieni z Wojtyłą młodzi ludzie, podzielają entuzjazm wobec liberalnego powiewu i krytyczne sądy na temat hierarchii kościelnej, lecz on sam w gruncie rzeczy nigdy nie akceptuje tak radykalnego stanowiska. Dochodzi nawet w tej kwestii do konfliktu z zespołem "Tygodnika Powszechnego". Podczas spotkania z duchownymi w Kalwarii Zebrzydowskiej mówi jednemu z księży: "Kuria Rzymska nie rządzi biskupami. Rządzi nimi papież, który w zarządzie całego Kościoła posługuje się kurią".

Druga sesja Soboru odbywa się w rok po pierwszej. W tym czasie biskup Wojtyła zostaje arcybiskupem krakowskiej metropolii, umacniając swoją pozycję w Kościele. W tym też roku (3 czerwca 1963) umiera główny motor soborowych przemian, papież Jan XXIII. Jego miejsce zajmuje kardynał Mediolanu, Giovanni Battista Montini, czyli Paweł VI, który kontynuuje dzieło poprzednika. Udaje mu się jednak wyłączyć z porządku obrad kwestię kontroli urodzeń i celibatu, by pozostawić je do osobistej decyzji.

W diariuszu soborowym zachowało się kilka przemówień Karola Wojtyły, wygłoszonych na sesjach i liczne jego pisemne oświadczenia. Przemawiając w imieniu polskiego Episkopatu w debacie na temat wolności religijnej, głosił, że człowiek powinien mieć nie tylko możliwość stwierdzenia, że jest mądry, ale też, że jest odpowiedzialny: "Odpowiedzialność jest niejako szczytem i uzupełnieniem wolności".

Zabierając głos w dyskusji nad schematem XIII "O Kościele w świecie współczesnym" krakowski metropolita twierdzi, że lud Boży jest fundamentem wszystkich struktur Kościoła, w sposób wyjątkowy i niepowtarzalny uczestnicząc w misji powierzony przez Chrystusa. Podkreśla z naciskiem, że "jeśli tekst ten ma być zwrócony do ludzi świeckich, to trzeba zrezygnować z postawy paternalistycznej, wszytkowiedzącej i trzeba podjąć trud nawiązania kontaktu ze świeckimi na zasadzie równego z równym". Jednocześnie zauważa, że wierni nie tylko nie są dla struktur Kościoła zagrożeniem, ale wręcz przeciwnie, dopełniają je i współtworzą. Przedstawia też swoją filozofię społeczną: opisuje świat nowej bliskości między narodami, będący jednocześnie światem zagrożeń i niebezpieczeństw dla jednostek; świat postępu i wygod, w którym niekiedy całe społeczeństwa cierpią głód.

Po tym przemówieniu zostaje członkiem pracującej nad tą konstytucją Centralnej Podkomisji. Znajduje się w gronie najwybitniejszych teologów świata, współtwórców szczytnej karty Vaticanum II. Wkrótce staje się znaną i wpływową osobistością Soboru.

Ostatnia sesja Soboru to batalia o stosunek Kościoła do religii niechrześcijańskich, szczególnie judaizmu, którą arcybiskup Wojtyła wraz z kardynałami austriackim - Franzem Königiem i niemieckim - Augustinem Beą toczy ze skrajnymi konserwatystami, skupionymi wokół

kardynała Ottaviano. Bataię zwycięską, ukoronowaną zapisem w dokumencie "Nostra Aetate", który stwierdza, że "nie może być przypisana ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym" wina za ukrzyżowanie Chrystusa.

Wojtyła jest też jednym z tych Ojców Soboru, którzy nie dopuścili do oficjalnego potępienia przez Vaticanum komunizmu jako ideologii. Wychodzi z założenia, że konflikty ideologiczne nie znikną poprzez takie akty potępienia, a sposobów ich rozwiązania należy szukać na nowo.

Po krótkich wakacjach, wypełnionych ponowną pielgrzymką do Ziemi Świętej, Wojtyła zostaje przyjęty na pierwszej prywatnej audiencji przez papieża Pawła VI. Audiencja ta dała początek ich długoletniej przyjaźni. Papież powołuje Synod Biskupów, wyznaczając na jego sekretarza generalnego biskupa Rubina. Dzięki znajomości z nim krakowski metropolita ma od tej chwili bezpośrednią łączność z samym "centrum dowodzenia"...